

SŁOWO

PRZEDSTAWICIELSTWA

WILNO Piątek 23 sierpnia 1929 r.

Wilno. Redakcja i Administracja ul. Ad. Mickiewicza 4, otwarta od 9 do 4. Telefony: redakcji 17-53, administracji 228, drukarni 862

PRZEMIERA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł. zagranicę 7 zł. Konto czekowe P.K.O. Nr. 80259. W sprzedaży detalicznej 20 gr.

Opłata pocztowa uszczególniona (ryczałtem) Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraća. Administracja nie wzięcia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

BAFANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A Leszuk.
BIENIAKOWICZE — Bufet kolejowy.
BIENIAKOWICZE — Księgarnia T-wa „Lot”.
DĄBOWICA (Polesie) — Księgarnia K. Malinowskiego.
DŁUGI — Bufet kolejowy.
GLEBOKIE — ul. Zamkowa, W. Włodzimierow.
GRÓDNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
HORODZIEJ — Dworzec kolejowy — K. Smarzyński.
IWENIEC — Sklep tytoniowy S. Zwierzyński.
KLECKA — Sklep „Jedność”.
LIDA — ul. Suwalska 13, S. Matecki.
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.

NIESWIEZ — ul. Ratuszowa, Księgarnia Jazwińskiego.
NOWOGRODEK — kiosk St. Michalskiego.
N. SWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.
OSZMIANA — Księgarnia spółdz. Naucz.
PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.
POSTAWY — Księgarnia Pol. Macierzy Szkolnej.
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
ST. SWIECIANY — ul. Rynek 9, N. Tarasiński.
WŁĘKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24 F. Juczewska.
WARSZAWA — T-wo Księg. Kol. „Ruch”.
WOLKOWYSK — Księgarnia T-wa „Ruch”.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetry jednozłotowy na stronie 2-iej i 3-iej 40 gr. Za tekstem 15 groszy. Komunikaty oraz ogłoszenia milimetry 30 gr. Kolumna reklamowa milimetry 60 gr. W N-rach świętecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zsgraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do sposobu i terminu druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 groszy.

SAMORZĄD I PARLAMENT

Bez uspołecznienia ludności, które znajduje swój wyraz przedewszystkiem i najgłówniej w samorządzie, nie może być zdrowego parlamentu.

Parlament jest normalnym uzupełnieniem szeroko rozbudowanego samorządu i samodzielnie bez takiego samorządu istnieć nie może, a gdzie istnieje, jak u nas, to jest nieuleczalnie chore.

A cóż dopiero kiedy i sam samorząd jest chore.

Przy takim samorządzie o zdrowym parlamencie nie może być mowy.

Przyczyny choroby naszego samorządu są częściowo wspólne nie tylko dla samorządu, lecz i dla parlamentu, częściowo zaś mają charakter specyficzny.

Wspólnymi przyczynami są: partyjność, szczególnie w samorządzie miejskim, i niski poziom kulturalny, zwłaszcza w samorządzie wiejskim.

Natomiast, jeżeli przewaga parlamentu nad władzą wykonawczą jest źródłem nierządu w Państwie, to przewaga biurokracji nad samorządem powoduje całkowicie jego niedołęstwo.

Samorząd wiejski u nas jakby nie istnieć wcale. Jest tylko sztyld. W rzeczywistości zaś poza tym sztyldem stoi nie ponosząca odpowiedzialności biurokracja, z samowolą, rozrzutnością, brakiem kontroli i systemu.

Nie dziwnego, iż ten fikcyjny samorząd przekształcił się w zniechęconego przez ludność narzędzie do ucisku podatkowego ludności i wymarzone źródło do wyciągania przez biurokrację pieniędzy dla celów, nie mających nic wspólnego z zadaniami samorządu.

Zwywy duch twórczości odleciał od naszego samorządu a ludność wzamian milionów złotych, co płaci, otrzymuje tylko setki tysięcy papierów.

I czem pilniejszy urzędnik stoi na czele samorządu powiatowego tem mroze papieru jest szersze i głębsze.

Gdyby samorząd został całkowicie zlikwidowany z przekazaniem wszystkich jego funkcji administracji to obecny stan rzeczy wygrałby w tym samym stopniu, w jakim wygrywa organizm ludzki przez wycięcie chorego wyrostka robaczkowego.

Byłoby to logiczną konsekwencją tezy, iż ludność nasza niedorośła do samorządu.

Ale w sprzeczności z tą tezą jest fakt istnienia u nas parlamentu.

Jeżeli nie kwestjonuje się ten ostatni, to należy uznać że samorząd jest potrzebny.

Ale w każdym bądź razie nie może istnieć tak dziwoląg, jak jednocześnie istnienie ultra — parlamentaryzmu i quasi — samorządu.

To jakby dom, w którym drzwi są rozmiaru małych wiejskich okienek, a okna — rozmiaru wielkich drzwi pałacowych.

Mozliwy jest raczej do pomyślenia nieproporcjonalny alny dom o wielkich drzwiach i małych okienkach, czyli państwo o szerokim samorządzie i wązkim parlamentaryzmie a nie naodwrot.

Polityczna dojrzałość narodu i gospodarcza jego tężyzna są uzależnione od prawidłowo organizowanego samorządu.

Samorząd musi przedewszystkiem skupić w sobie całą energję społeczeństwa, skierowaną na cele społeczne jako to: kulturalno — oświatowe, dobroczynne i t.p. i stać się w ten sposób jakby uniwersytetem, gdzie się wyrabiają charaktery i zdolności i poznają się wartości uspołecznionych jednostek.

Niestety, obecny samorząd jest tak sparaliżowany i niedołężny, iż przestaje być terenem dla działalności uspołecznionych jednostek, które szukają ujścia dla swej energii w tysiącu różnych organizacjach dążących do zastąpienia samorządu.

Pozatem samorząd powołany jest do zadośćuczynienia potrzebom gospodarczym danego rejonu, a więc jest tą

Konferencja reparacyjna w Hadze

W przededniu ostatecznych decyzji

OBRADY DELEGATÓW 6-CIU MOCARSTW NIE DAŁY ŻADNEGO REZULTATU.

HAGA, 22.8. (PAT). O godzinie 11 min. 30 zakończyła się konferencja 6 państw zapraszających, nie dając żadnego rezultatu. Pesymistyczny nastrój panuje we wszystkich delegacjach, szczególnie wśród delegacji niemieckiej. Stressemann, wychodząc z posiedzenia, odpowiedział na zapytania dziennikarzy „Chaos nie do uwierzenia”. Henderson wogóle nie chciał dać żadnej odpowiedzi dziennikarzom. Opowiadając, że na posiedzeniu miał on powiedzieć że najpóźniej w sobotę musi wyjechać z Hagi wraz z całą delegacją.

KOMUNIKAT OFICJALNY O NARADACH.

HAGA, 22.8. (PAT). Komunikat oficjalny o dzisiejszych naradach przedstawicieli 6 mocarstw zapraszających stwierdza, że delegaci 6 mocarstw zapraszających, zebrani o godzinie 10 min. 30, postanowili jednomyślnie podjąć rozmowy prywatne i prowadzić je bez przerwy z silnym postanowieniem osiągnięcia konkluzji, które zakomunikują jutro przed południem.

Przedstawiciel Havasa podkreśla maksymalne wysiłki delegatów w kierunku znalezienia kompromisu w sprawie rozdziału spłat niemieckich, przewidzianych w planie Younga i pozyskanie zgody Snowdena na pojedyncze rozstrzygnięcia tej sprawy. Rozpoczęta dziś rano wymiana poglądów będzie w dalszym ciągu prowadzona po południu, wieczorem i w razie potrzeby jutro rano. Delegaci jednomyślnie godzą się na to, iż należy jutro rozstrzygnąć o losie prac, decydując się na odroczenie konferencji albo też powstrzymując się od czynności technicznych misji sprecyzowania zasad wprowadzenia w życie planu Younga.

ECHA WCZORAJSZYCH OBRAD W LONDYNIE.

LONDYN, 22.8. (PAT). Dzisiejsza ranna prasa londyńska podaje obszernie sprawozdanie z wczorajszych obrad w Hadze, polemizując ze stanowiskiem delegacji niemieckiej i starając się wyrazić zdanie co do koncesyj na rzecz Anglii — przekazywania Wielkiej Brytanji spłat, które przypadają Włochom od Czechosłowacji z tytułu t. zw. długów wyzwoleń i zobowiązania Włochów do importowania w okresie następnym 4 lat węgla w ilości wyższej, niż wynosi przeciętna roczna poprzedniego 4-letcia, nazywa prasa londyńska niezadowolającą. Prasa angielska podkreśla, że w roku 1926 import węgla angielskiego do Włoch z powodu strajku węglowego spadł prawie do zera, tak, że przeciętna tych 4 lat, która włącza także i cytry z roku 1926, obniża właściwie przeciętną normalną. Podniesienie tej sumy nawet o 25 proc. wynosić będzie, jak przytacza prasa angielska, zaledwie 50 proc. importowanego węgla angielskiego do Włoch z czasów przedwojennych. Charakterystyczną rzeczą jest, że prasa angielska stara się podkreślić dziś solidarność stanowiska angielskiego z francuskim i wyraźnie unika tarc z Francją.

Ogólne jednak wrażenie dzisiejsze skłania się do tego, że konferencja haska nieda rezultatów i że w najlepszym razie zostanie odłożona aż do czasu po Genewie. Prasa angielska pociesza się wobec tego pomyślną wiadomością o przebiegu rokowań angielsko — amerykańskich, podając iż sensacyjną wiadomością o oświadczeniu Hoovera, że nie zawiera porozumienia morskiego z udziałem Francji i Włoch okazał się niemiłym, to Ameryka gotowa jest zawrzeć trójporozumienie morskie — Ameryka, Anglja, Japonja.

WRAŻENIE Z OBRAD W BERLINIE DELEGATÓW 6-CIU MOCARSTW.

BERLIN, 22.8. (PAT). Wczorajszy przebieg narad głównych delegatów 6 mocarstw zapraszających wywarł w Berlinie wrażenie przygnębiające. Cała prasa berlińska, stwierdzając, że ponownie wczorajszych obrad jest zachowywana jak najciszej, podaje jednakże informacje o stanowisku zajętym przez Brianda i Snowdena, nazywając stanowisko przedstawicieli Anglii i Francji najbardziej niepokojącym dla Niemiec.

Sprawa Nadrenji pozostaje niezmienna

LONDYN, 22.8. (PAT) Dzienniki londyńskie donoszą z Hagi, że wznowiona dzisiaj rano konferencja delegatów 6 głównych mocarstw po godzinnych naradach została odłożona do południa dnia jutrzejszego. W międzyczasie delegaci odbędną narady prywatne. Korespondenci dzienników angielskich odnoszą wrażenie, że sytuacja nie jest beznadziejną, jakkolwiek ma charakter ostrego przesilenia. Pewne nadzieje pomyślnego obrótu daje zdecydowanie delegatów osiągnięcia pewnych wyników realnych. Sytuacja w sprawach finansowych nie uległa zmianie wobec niewystarczających warunków, które w odpowiedzi na żądania angielskie wysunęły 4 mocarstwa.

Niezmienna pozostaje również sprawa Nadrenji, jakkolwiek delegacja brytyjska trwa zdecydowanie przy swej propozycji rozpoczęcia ewakuacji Nadrenji we wrześniu r. b. Rozmowy kanclerza Snowdena z ministrem Briandem, toczone się w atmosferze bardzo przyjaźniej przyczyniają się — zdaniem korespondentów — do lepszego wzajemnego zrozumienia poglądów obu stron na sprawy najważniejsze. W każdym razie, przyczyniły się one do uznania że strony francuskiej i fakt, że delegacja brytyjska, posiadająca ograniczone pełnomocnictwa nie może wychodzić poza ramy tego pełnomocnictwa.

Dalsze ustępstwa na rzecz Anglii

LONDYN, 22.VIII. PAT. Dziś wieczorem w Londynie rozszła się wiadomość, że rokowania w Hadze weszły w stadium bardziej pomyślne, niż dotychczas i że Wielkiej Brytanji poczyniono nowe propozycje, dogodniejsze od dotychczasowych. Propozycje te opierają się na pewnych ofiarach, które miałyby ponieść Niemcy w zamian za wejście w życie rat reparacyjnej h planu Younga, przewidzianych od 1 września 1929 roku. W każdym razie zainteresowanie konferencją haską osiąga swój punkt kulminacyjny. Najbliższa sobota uważana jest za dzień, który przyniesie bezwarunkowo wyjaśnienie sytuacji. W każdym razie Snowden w sobotę odjedzie do Londynu dla spotkania się z Mac Donaldem, który przyjeździe do stolicy w sobotę po południu.

Przez cały następny tydzień Mac Donald bawić będzie w Londynie, skąd 1 września zamierza wyjechać do Genewy. Dziś w nocy i nad ranem Mac Donald odbył w Lossiemouth kilkugodzinne rozmowy telefoniczne z Foreign Office na temat Hagi. Należy przypuszczać, iż instrukcje Mac Donalda idą obecnie w tym kierunku, aby ze względu na porozumienie morskie nie dopuścić do zerwania rokowań haskich.

„Zbliżenie tezy wspólnej do tezy angielskiej”

HAGA, 22 | 8. Pat. Po zebraniu 6 mocarstw zapraszających delegacji Francji, Belgii, Italji i Japonji odbyły wspólne narady, które trwały o 1 godzinie 11 min. 30 do 13-iej. W wnikliwym obrad jeden z wybitnych delegatów oświadczył przedstawicielowi Havasa co następuje: „Dokonałmy owocnej pracy w kierunku zbliżenia tezy wspólnej do tezy angielskiej. O godzinie 15 będziemy prowadzili dalsze rozmowy we czwórce, poczem o godzinie 16 przystąpią się do nas delegacji niemieckiej, istotnie bowiem trzeba, ażeby Rzesza uczestniczyła również w ofiarach, na jakie godzą się 4 mocarstwa wierzycielskie w celu pozyskania zgody Snowdena na wprowadzenie w życie planu Younga.

Niemcy muszą zrozumieć, że w ich interesie leży ucywienie wszystkich kłopotów, co tylko jest możliwe, ażeby nie narazić na szwank realizację planu, który przynosi im niezaprzeczone polityczne i finansowe korzyści i będzie dla nich oznaczał likwidację wojny, będąc równocześnie objawem polityki zbliżenia w Europie. Będziemy się mogli ponownie spotkać z kolegami angielskimi dopiero wówczas, kiedy Francuzi, Belgijczycy, Włosi, Japończycy i Niemcy dojdą między sobą do porozumienia.

Ostrzeżenie „Tempsa dla Snowdena

PARYŻ, 22—8. Pat. W artykule poświęconym konferencji „Temps” pisze, że jeżeliby Snowden poszedł tak daleko w swym uporze, iż wynikiem tego miałyby być brutalne zażalenie się całej polityki likwidacji wojny, to jest rzeczą pewną, iż jego zwycięstwo, witane zgóry z naiwnym entuzjazmem przez prasę angielską, byłoby bolesne w skutkach dla narodu angielskiego.

(dalszy ciąg depeż na str. 2-giej)

Ważnym jest potrzebny cenzus za wadzenia, są albo odsunięci od samorządu, albo sparaliżowani w swoich wysiłkach.

Pozatem — ludzie, którzy nabyli zdolności do zarządzania sprawami gospodarczymi przez swoją stałą w tym kierunku działalność.

Są to posiadacze, a nie proletariusze, a więc potrzebny jest cenzus majątkowy.

Przedewszystkiem — ludzie miejscowi.

Ważnym jest potrzebny cenzus za wadzenia, są albo odsunięci od samorządu, albo sparaliżowani w swoich wysiłkach.

Pozatem — ludzie, którzy nabyli zdolności do zarządzania sprawami gospodarczymi przez swoją stałą w tym kierunku działalność.

Są to posiadacze, a nie proletariusze, a więc potrzebny jest cenzus majątkowy.

Przedewszystkiem — ludzie miejscowi.

ECHA STOLICY

Przyjęcie u P. Prezydenta Rzplitej po powrocie ze Spaly.

WARSZAWA, 22.VIII. PAT. | Dziś o godzinie 16 powrócił ze Spaly do stolicy Pan Prezydent Rzeczypospolitej w towarzystwie asystanta i rotmistrza Galewskiego. Wkrótce po przyjeździe Pan Prezydent „podejmował na Zamku herbatą uczestników 18-iej sesji Międzynarodowego Instytutu Statystycznego. Na przyjęciu tem obecni byli między innymi: prezes Rady Ministrów dr. Świątowski, minister spraw wewnętrznych gen. Składkowski, kierownik M-stwa Spraw Zagranicznych Łukasiewicz, wiceminister Czapski, zastępca szefa sztabu głównego gen. Kwasniewski, członkowie korpusu dyplomatycznego z msgr. Marmaggi na czele, doradca finansowy Dewey oraz uczestnicy 18-iej sesji Międzynarodowego Instytutu Statystycznego z prezesem i p. de Latour i przewodniczącym komitetu organizacyjnego prof. Buziem na czele. Goście zgromadzili się w sali Assamblowej, w sali zaś Ryckiej oczekiwali na wejście Głowy Państwa członkowie korpusu dyplomatycznego z msgr. Marmaggi na czele.

O godzinie 17 min. 30 wstąpił na salę Pan Prezydent Rzeczypospolitej w towarzystwie p. prezesa Rady Ministrów dr. Świątowskiego, ministra Składkowskiego, kierownika Ministerstwa Spraw Zagranicznych Łukasiewicza, szefa kancelarii cywilnej Lisiewicza, zastępcy szefa gabinetu wojskowego płk. Fydy, radcy Mościckiego oraz adiutantów przybyłych z Spaly: majora Jurgielewicz i rtm. Galewskiego.

Pan Prezydent przywitał się z członkami korpusu dyplomatycznego, poczem przeszedł do sali audiencyjnej, gdzie przywitał Głowę Państwa krótkim przemówieniem przewodniczący 18-iej sesji Instytutu Statystycznego prof. de Latour, odzikując w serdecznych słowach za zaszczyt, jaki okazał Pan Prezydent, przyjmując protektorat honorowy nad 18-tą sesją Międzynarodowego Instytutu Statystycznego. Mówca powitał dalej Pana Prezydenta nie tylko jako Głowę Państwa, ale również jako męża nauki. Pan Prezydent podziękował serdecznie za przemówienie, poczem prof. Buzek oraz p. Piekałkiewicz przedstawili Głowie Państwa uczestników 18-iej sesji Międzynarodowego Instytutu Statystycznego.

Pan Prezydent przywitał się z członkami korpusu dyplomatycznego, poczem przeszedł do sali audiencyjnej, gdzie przywitał Głowę Państwa krótkim przemówieniem przewodniczący 18-iej sesji Instytutu Statystycznego prof. de Latour, odzikując w serdecznych słowach za zaszczyt, jaki okazał Pan Prezydent, przyjmując protektorat honorowy nad 18-tą sesją Międzynarodowego Instytutu Statystycznego. Mówca powitał dalej Pana Prezydenta nie tylko jako Głowę Państwa, ale również jako męża nauki. Pan Prezydent podziękował serdecznie za przemówienie, poczem prof. Buzek oraz p. Piekałkiewicz przedstawili Głowie Państwa uczestników 18-iej sesji Międzynarodowego Instytutu Statystycznego.

Pan Prezydent przywitał się z członkami korpusu dyplomatycznego, poczem przeszedł do sali audiencyjnej, gdzie przywitał Głowę Państwa krótkim przemówieniem przewodniczący 18-iej sesji Instytutu Statystycznego prof. de Latour, odzikując w serdecznych słowach za zaszczyt, jaki okazał Pan Prezydent, przyjmując protektorat honorowy nad 18-tą sesją Międzynarodowego Instytutu Statystycznego. Mówca powitał dalej Pana Prezydenta nie tylko jako Głowę Państwa, ale również jako męża nauki. Pan Prezydent podziękował serdecznie za przemówienie, poczem prof. Buzek oraz p. Piekałkiewicz przedstawili Głowie Państwa uczestników 18-iej sesji Międzynarodowego Instytutu Statystycznego.

Pan Prezydent przywitał się z członkami korpusu dyplomatycznego, poczem przeszedł do sali audiencyjnej, gdzie przywitał Głowę Państwa krótkim przemówieniem przewodniczący 18-iej sesji Instytutu Statystycznego prof. de Latour, odzikując w serdecznych słowach za zaszczyt, jaki okazał Pan Prezydent, przyjmując protektorat honorowy nad 18-tą sesją Międzynarodowego Instytutu Statystycznego. Mówca powitał dalej Pana Prezydenta nie tylko jako Głowę Państwa, ale również jako męża nauki. Pan Prezydent podziękował serdecznie za przemówienie, poczem prof. Buzek oraz p. Piekałkiewicz przedstawili Głowie Państwa uczestników 18-iej sesji Międzynarodowego Instytutu Statystycznego.

Pan Prezydent przywitał się z członkami korpusu dyplomatycznego, poczem przeszedł do sali audiencyjnej, gdzie przywitał Głowę Państwa krótkim przemówieniem przewodniczący 18-iej sesji Instytutu Statystycznego prof. de Latour, odzikując w serdecznych słowach za zaszczyt, jaki okazał Pan Prezydent, przyjmując protektorat honorowy nad 18-tą sesją Międzynarodowego Instytutu Statystycznego. Mówca powitał dalej Pana Prezydenta nie tylko jako Głowę Państwa, ale również jako męża nauki. Pan Prezydent podziękował serdecznie za przemówienie, poczem prof. Buzek oraz p. Piekałkiewicz przedstawili Głowie Państwa uczestników 18-iej sesji Międzynarodowego Instytutu Statystycznego.

Pan Prezydent przywitał się z członkami korpusu dyplomatycznego, poczem przeszedł do sali audiencyjnej, gdzie przywitał Głowę Państwa krótkim przemówieniem przewodniczący 18-iej sesji Instytutu Statystycznego prof. de Latour, odzikując w serdecznych słowach za zaszczyt, jaki okazał Pan Prezydent, przyjmując protektorat honorowy nad 18-tą sesją Międzynarodowego Instytutu Statystycznego. Mówca powitał dalej Pana Prezydenta nie tylko jako Głowę Państwa, ale również jako męża nauki. Pan Prezydent podziękował serdecznie za przemówienie, poczem prof. Buzek oraz p. Piekałkiewicz przedstawili Głowie Państwa uczestników 18-iej sesji Międzynarodowego Instytutu Statystycznego.

Zmiany w hierarchji prawosławnej

Agencja Wschodnia donosi, że z dniem 1 września arcybiskup prawosławny w Wilnie Teodorjusz zostaje mianowany arcybiskupem wołyńskim, które to stanowisko piastował dotychczas metropolita Dyonizy. Arcybiskupem wileńskim mianowany będzie dotychczasowy biskup grodzieński Aleksy.

Zakończenie obrad Synodu prawosławego

Obrady zwyczajnej sesji Synodu cerkwi prawosławnej w Polsce zostały zakończone. Biskupi, którzy brali udział w obradach Synodu, opuścili stolicę.

Powrót premiera Świątalskiego z Druskiniek do Warszawy

WARSZAWA, 22. 8. (PAT). Dziś rano pociągami wileńskimi powrócił z Druskiniek do stolicy p. prezes Rady Ministrów dr. Świątowski. Na dworcu witał p. premiera p. minister spraw wewnętrznych gen. Składkowski oraz prezydium Rady Ministrów z szefem gabinetu p. Paciorkowskim na czele. Wraz z panem premierem przybył prezes klubu BB. płk. Stawek.

Przyjazdy, wyjazdy

Dnia 24 bm. powraca do Warszawy z urlopu wypoczynkowego, spędzonego w Worochcie, minister komunikacji, inż. A. Kuhn i od poniedziałku 26 bm. objeżdża urządowanie. * * * Wicemarszałek senatu, p. St. Gliwic, wyjechał w dn. 20 bm. do Paryża, skąd przybędzie do Genewy, gdzie weźmie udział w zgromadzeniu Lię Narodów, jako członek delegacji polskiej.

Zjazd konsulów

W listopadzie r.b. odbędzie się w Warszawie zjazd konsulów polskich z Czechosłowacji, Austrii, Węgier i Jugosławii. Zjazd omówi szereg spraw natury organizacyjnej i rozważy wnioski, dotyczące usprawnienia techniki urzędowania polskich placówek konsularnych.

Trzymotorowy „Ford” na lotnisku Mokotów

WARSZAWA, 22.8. (PAT) Dziś około godziny 4 spodziewane jest przybycie na lotnisko Mokotowskie trzymotorowego aeroplanu „Ford”, który około g. 1 min. 30 wylądował z Rygi. Aeroplan ten pozostanie w Warszawie przez dzień jutrzejszy celem dokonania lotów propagandowych.

Kowianie tylko raz do roku chodzą do łaźni

Z Kowna donoszą: Według danych statystycznych Zarządu Miejskiego frekwencja osób w 8 łaźniach kowieńskich w r. 1928 wynosi 120.000. Przeciętnie więc wypadła, iż każdy mieszkaniec Kowna odwiedził łaźnię tylko jeden raz w ciągu roku.

Przykłady gospodarki samorządowej

Przykłady gospodarki samorządowej stoją jaskrawo przed oczyma wszystkich. Ogólna przyczyna tego wszystkiego jest zła organizacja naszego samorządu. Sprawami samorządowymi zajmują się ludzie nieodpowiedni, ci zaś, którzy zdolni są do racjonalnego ich pro-

Briand i Stresemann

BERLIN, 22. VIII. PAT. Socjalistyczny „Vorwaerts” oświadcza, że należa się liczyć z załamaniem się konferencji haskiej. Niemcy nie osiągnęli celu, dla którego udali się na konferencję, to jest nie uzyskali zastąpienia planu Dawesa przez plan Yonga, ani ewakuacji w czasie krótkim. Dalej „Vorwaerts” oświadcza, że konferencja, pomimo swego fiaska przyniosła Niemcom jednak pewne sukcesy, a mianowicie wykazała, że potrzeby zmniejszenia ciężarów planu Dawesa i ewakuacji zasadniczo nikt już nie kwestjonuje.

Jako dalszy moment dodatni wysuwa zmianę polityki angielskiej, dążącej do usamodzielnienia się. „Vorwaerts” kończy swe wywody we wniem do achowania zimnej krwi i do wystąpienia ostro przeciwko pogłoskom p awicy, zapowiadającym, że polityka Brianda obali polityczny Stressemanna. „Vorwaerts” odpowiada na to, że Briand bynajmniej nie obala ministra Stressemanna, tylko że w Niemczech znajdują się politycy którzy mają nadzieję, że Stressemann zmocznony ustąpi, „Vorwaerts” ze swej strony wyraża nadzieję, że minister Stressemann nie użwi zadość nadziejom swych przeciwników.

Ucieczka przywódców estońskich „prof-szojuzów”

Z Rewla donoszą: Już od 2 tygodni niema wiadomości o miejscu pobytu członka zgromadzenia państwowego Gista, z krajnie lewicowego ugrupowania. Zniknięcie Gista wprowadziło w wielkie zakłopotanie jego towarzyszy partyjnych, gdyż w jego rękach znajdowały się wielkie sumy pieniędzy partyjnych.

Lotnicy lotewscy w Rewlu

Z Rewla donoszą: Wczoraj do Rewla na 4 hydroplanach przybyło z Hel-singforsu 12 lotników lotewskich z płk. Jakubowym na czele. Lotnicy złożyli wizyte ministrowi wojny, naczelnikowi floty powietrznej i zaznajomili się z działalnością estońskiego lotnictwa wojennego. Lotewscy lotnicy wojenni zabawią w Rewlu do przybycia lotewskiej floty wojennej. Przybycie floty spodziewane jest jutro.

Grupa archeologów szwedzkich przybywa do Litwy.

Z Kowna donoszą: Wkrótce przybywa do Litwy grupa archeologów szwedzkich, która zwędzi m. in. Zmudź. Goście zabawią w Litwie od 20 do 26 sierpnia.

Kogut zabił dziecko

Z gm. Poniemuńskiej w pobliżu Kowna, donoszą o nieszczyście, jakie spotkało artystę opery państwowej p. Bire, który wraz z rodziną spędzał tam wakacje. Pewnego dnia kogut napadł na jednoroczne dziecko p. Biry i zadał mu taki cios w głowę, iż dziecko zmarło. Jest to rzadki wypadek, aby kogut zabił człowieka.

Burze z piorunami

Z Kowna donoszą: 18 sierpnia nad powiatem Kretyngowskim przeszła wielka burza z piorunami i ulewą. Wskutek uderzenia piorunu w paru miejscowościach wybuchł pożar. Zniszczone 4 gospodarstwa włościańskie. Poza tem piorun zabił dwóch 15 letnich pa-stuchów w gm. Pialele.

Wczoraj na skutek piorunu zajął się w pow. Trockim spichrz i stodoła włościanina Grauzanusa. Obydwa zabudowania spłonęły. Straty dochodzą do 18 tys. lit. Wczoraj również na skutek uderzenia piorunu zostali porażeni na śmierć 2 robotnicy.

Ważnym jest potrzebny cenzus za wadzenia

Ważnym jest potrzebny cenzus za wadzenia, są albo odsunięci od samorządu, albo sparaliżowani w swoich wysiłkach.

Pozatem — ludzie, którzy nabyli zdolności do zarządzania sprawami gospodarczymi przez swoją stałą w tym kierunku działalność.

Są to posiadacze, a nie proletariusze, a więc potrzebny jest cenzus majątkowy.

Przedewszystkiem — ludzie miejscowi.

Ważnym jest potrzebny cenzus za wadzenia, są albo odsunięci od samorządu, albo sparaliżowani w swoich wysiłkach.

Pozatem — ludzie, którzy nabyli zdolności do zarządzania sprawami gospodarczymi przez swoją stałą w tym kierunku działalność.

Są to posiadacze, a nie proletariusze, a więc potrzebny jest cenzus majątkowy.

Przedewszystkiem — ludzie miejscowi.

Ważnym jest potrzebny cenzus za wadzenia, są albo odsunięci od samorządu, albo sparaliżowani w swoich wysiłkach.

Pozatem — ludzie, którzy nabyli zdolności do zarządzania sprawami gospodarczymi przez swoją stałą w tym kierunku działalność.

Są to posiadacze, a nie proletariusze, a więc potrzebny jest cenzus majątkowy.

Przedewszystkiem — ludzie miejscowi.

Ważnym jest potrzebny cenzus za wadzenia, są albo odsunięci od samorządu, albo sparaliżowani w swoich wysiłkach.

Pozatem — ludzie, którzy nabyli zdolności do zarządzania sprawami gospodarczymi przez swoją stałą w tym kierunku działalność.

Są to posiadacze, a nie proletariusze, a więc potrzebny jest cenzus majątkowy.

Przedewszystkiem — ludzie miejscowi.

KURJER GOSPODARCZY ZIEM WSCHODNICH

Nowy przejaw etatyizmu

Przed kilku dniami odbyło się w Warszawie posiedzenie Rady Drzewnej, na której nie brakło przedstawicieli żadnego ośrodka przemysłu drzewnego. To żywe zainteresowanie przysłać należy poniekąd sensacyjnej treści sprawy znajdującej się na porządku dziennym: rozważany miał być bowiem projekt dyrektora lasów państwowych p. Adama Loreta, zorganizowania państwowego Towarzystwa Handlu Drzewem. Nazwisko p. dyrektora związane jest z szeregiem etatycznych zarządzeń ministerstwa rolnictwa w dziale administracji lasów państwowych i głośnym zdaniem, że krzywdą stała się Państwu przez to, że uchwała sejmu o wyłączeniu lasów prywatnych pozostała tylko uchwałą.

P. dyrektor Loret nie był na tem posiedzeniu, zaś jego przedstawiciel uchylił się od wyjaśnień w sprawie projektu, ograniczając się do roli obserwatora.

Rada Drzewna mogła dyskutować tylko na temat swego zasadniczego stanowiska wobec zamierzonego utworzenia państwowego Towarzystwa eksportu drzewa z lasów państwowych odnośny projekt bowiem właściwie nie jest nikomu bliżej znany poza urzędnikami, którzy w tworzeniu jego współpracowali z p. Loretem. Według wiadomości, jakie ukazały się w prasie, w Towarzystwie lasy państwowe mają udział w 51 proc. Bank Gospodarstwa Krajowego — 10 proc. firma zagraniczna — 30 proc. i przemysł krajowy 9 proc. „Gazeta Handlowa” podaje, że później przyszły wyjaśnienia, że nie jest to ostateczna decyzja, lecz że tem niemniej pertraktacje z firmą Churchill and Sim trwały, przyczem ze strony angielskiej prowadził je bądź Sim, bądź Lieberman, wybitna ongi osobistość ze słynnego sowieckiego Arcosu.

Zachowanie projektu w tajemnicy pod błahym pretekstem, że w grę tu wchodzi lasy państwowe, stojące rzekomo poza nawiasem zainteresowania gospodarczych czynników nie rządowych, „postronnych” jak je nazywa p. Loret, robi wyłom w dotychczasowej polityce i zapewnieniach współpracy rządu ze sferami gospodarczymi. Precedens w wysokim stopniu niebezpieczny, podważający pojęcie wspólnoty interesów państwowych a gospodarczych.

„Gazeta Handlowa”, na którą już powoływałem się, pisała o rozważonym projekcie:

Rozpatrując zebrane przez nas opinie, doszliśmy do wniosku, że dyr. A. Loret ma dziwnie nieszczypliwą rękę. Sprawę z b. koncesjonariuszami przegrał przewidywaniem dzięki nietałkom administracyjnym, nietałkom nie mieszczącym się w żadnych prawnych formułach. Ten sam nietałk obserwujemy w sprawie realizacji projektu wspomnianego Towarzystwa. Zaden z etatyistów nie napotkał się z tak zdecydowanym spontanicznym odruchem protestu. Zaden nie ma tak mało do powiedzenia w swej obronie. Przecież tam, gdzie chodzi o sprawy państwowe, poufność, sekret przed społeczeństwem nie jest wskazany. Wcześniej, szła dyskusja może tylko pomóc nie zaszkodzić.

Istotnie odruch protestu przeciwko projektowi był spontaniczny a zarazem jednomyślny i kategoriyczny: przemysł

drzewny uważa, że poczynania p. Loreta szkodzą nie tylko indywidualnym interesom, ale podkopują ogólny interes państwowy.

Projekt utworzenia państwowego Towarzystwa handlu drzewem, w razie realizacji, zagroziłby przedewszystkiem interesom województw wschodnich, ze względu na znaczny udział jaki ziemie te przyjmują w eksporcie drewna. Udział ten w stosunku do eksportu z całej Polski wyraża się: w 21 proc. dla drzewa użytkowego nieobrobionego, 19 proc. drzewa obrobio-

Więski przemysł drzewny o projekcie p. Loreta (Wywiad z p. E. Kroszkim).

Oto co mówi, w związku z powyższymi posiedzeniami Rady Naczelnej Przemysłu Drzewnego, dyrektor Banku Kupców i Przemysłowców Żydów p. Eljasz Kroszkin.

Administracja lasów państwowych prowadzi od pewnego czasu deklarowaną politykę etatyczną. Ostatnio kierunek ten przybrał ostrą formę. Wprowadzenie w życie szeregu zaprojektowanych zarządzeń zabija całkowicie prywatny przemysł i handel drzewny, przynosząc jednocześnie Skarbowi znaczne straty.

Dotychczas eksploatacja lasów państwowych zatrudniała kilka tysięcy osób. Eksport drzewa z tych lasów prowadzony był przez kapitał prywatny. Wszystkim było z tem dobrze, — aż naraz ukazała się w prasie wiadomość, że dyrektor lasów państwowych p. Adam Loret powziął myśl stworzenia państwowego Towarzystwa handlu drzewem przy ministerstwie rolnictwa, którego zadaniem byłoby objęcie eksportu drzewa z lasów państwowych. Jasnym jest, że tego rodzaju inowacja przyczyniłaby się do całkowitego zabicia prywatnego przemysłu drzewnego. Cały przemysł i handel ma u nas źródło surowca w lasach państwowych i w tych warunkach musiałby zaniknąć.

Prócz lasów państwowych, mamy przecież duże obszary lasów prywatnych, — wtrącamy.

Tak, lecz prowadząc konsekwentną politykę wyrab lasów prywatnych ograniczono, a ponieważ eksploatacja lasów państwowych prowadziła ma nowe Towarzystwo, inicjatywa prywatna nie będzie miała pola do pracy, kapitał prywatny poniesie znaczne straty, a Państwo straci źródło dużych podatków.

Czy projekt dyrektora Loreta znany jest dokładnie sferom zainteresowanym?

Właśnie, że nie. Pan Loret oświadczył wyraźnie, że projekt ten nie będzie podany do wiadomości, gdyż dotyczy on działalności władz rządowych. Zrozumiałe jest, że bojąc się krytyki rzeczowej unika on kontaktu ze sferami kompetentnymi.

Czy nie przypuszcza pan, że właśnie nowostworzone Towarzystwo nawiąże kontakt z przemysłem krajowym aby wspólnie eksploatować lasy? — To właśnie jest dla nas dziwnem, że administracja lasów państwowych prowadzi pertraktacje nie z miejscowymi sferami, ale z zagranicą, ściślej mówiąc, z wielkim maklerem angielskim. Ma to dwie zasadnicze ujemne strony: pomija się fachowca krajowego, obznaj mionego z warunkami miejscowymi i rynekami zagranicznymi, a ponadto wysoko wartościowy towar nasz pójdzie do Anglii, gdzie ceny są najniższe. Niemcy naprzykład proponują nam ceny znacznie wyższe a wreszcie — i co głównie powinno być brane pod uwagę — własne tartaki

nego, 28 proc. — słupów telegraficznych, 56 proc. podkładów kolejowych i sleeprow, 77 proc. papierówki, 88 proc. drzewa osikowego zapalczanego, 12 proc. drzewa opałowego, 5 proc. drzewa kopalnianego.

Mając to na względzie oraz celem zorientowania się w stosunku do projektu miejscowych czynników gospodarczych, delegowaliśmy współpracownika naszego do p. dyrektora E. Kroszkina, jednego z uczestników posiedzenia Rady Drzewnej z ramienia wileńskiego przemysłu drzewnego. Informacje, które udzielił łaskawie naszemu współpracownikowi p. Kroszkin podajemy poniżej.

Z. Harski.

oddawna już proponują rządowi ceny angielskie, które powtarzam są niższe niż ceny światowe. W tych warunkach i przeciwstawić się mu należy z całą stanowczością. Wprowadzenie jego w życie narazi wszystkich na straty.

Czy sfery zainteresowane zajęły już stanowisko w tej sprawie.

Tak. Rada Naczelna Zw. Drzewnego zwołała zjazd, w obradach którego wzięli udział przedstawiciele dwunastu największych organizacji z całej Polski (z Wileńszczyzny było nas trzech: inż. Dudziński z ramienia Zw. Przemysłowców Polskich oraz p. Rozenal i ja z ramienia Zw. Przem. Żydowskich). Wszyscy wypowiedzieli się ostro przeciwko temu projektowi. Stosunek wszystkich przedstawicieli jest obecnie wysoce ujemny, gdyż projekt dyr. Loreta obezwartosiłby wytwórnię polski las. Trudno, można być dobrym urzędnikiem i nie mieć pojęcia w sprawie wymagającej handlowego przygotowania fachowego. Przejęcie eksportu drzewa z lasów państwowych nasuwa właśnie takie obawy.

Gospodarka lasów powinna dać dochód. Prowadzona przy pomocy inicjatywy prywatnej da duży efekt dochodowy, prowadzona przez urzędników spowoduje straty. Z tem trzeba się liczyć.

Czy p. dyrektor uważa, że omawiany projekt będzie miał dla województw wschodnich jakieś specjalnie niekorzystne znaczenie?

Dla nas projekt ten będzie miał konsekwencje jeszcze gorsze, gdyż podobno administracja lasów państwowych ma zamiar przerobić drzewo z naszych lasów w tartakach zachodnich, jako lepiej technicznie przysposobionych. Zachód wygra może na tem, my jednak stracimy na całej linii, gdyż nie będziemy mieli ani przemysłowej eksploatacyjnego ani obróbkowego.

Jednym słowem dziwny ten projekt dyrektora Loreta jest dla nas zabójczy i stanowczo nie powinien być wprowadzony w życie, — chyba po to, aby do reszty zniszczyć i tak już słabe tętno życia gospodarczego na Kresach.

W. T.

Poszukuję

wspólnika z kapitałem do założenia większego gospodarstwa rybnego. Edward Skirmunt, mał Szemelowszczyzna, w oł. Wileńskie.

SZKOŁA „Dziecko Polskie”

pod kier STEFANI SWIDA przeniesiona została do większego lokalu przy ul. Mickiewicza 11. W związku z tem są wakanse do wszystkich klas. Zapisy dzieci od lat 4-ch do 11-tych od godz. 1 do 2 ej pp.

sem, ostrzegali współczesnych mu ludzi, że niech no żydzi znajdą gdziekolwiek oparcie na ziemskim globie, a świat poruszą.

Oto jakie horrendum podsunęło mi pod pióro ... przeoczenie korektorskie! Tymczasem bowiem, jak każdy po winien wiedzieć przeciętny inteligent, Archimedes nie miał, bróń Boże, na myśli żadnych żydów, i nic z nimi nie miał wspólnego historyczny jego frazes: „Dajcie mi punkt stały na ziemskim globie a ziemię poruszę” (Po grecku: kai ten genikinos, albo jak brzmi warjant łaciński, coelum terraeque movebo).

Nie żadnych żydów miał Archimedes na myśli, tylko swoją teorię o lewarze czyli o dźwignicy, w którym upatrywał tak potężne narzędzie, że nie wahał się zawałać: „Dajcie mi punkt stały na ziemskim globie (dla oparcia na mi dźwignicza - lewara) a poruszę świat!”

To ja tylko pozwoliłem sobie hiperboliczne twierdzenie Archimedesza przenieść w sferę kwestji żydowskiej, która z lokalnej w poszczególnych państwach staje się już najwidoczniej wielką kwestją międzynarodową, a np. dla Polski jednym z najważniejszych problematorów polityki zagranicznej.

Dzięki przeoczeniu korekty popełniona została w moim odcinku wczorajszym n e z r e c z n o ś ć, kładąca ja kąś nieokreśloną kropkę nad „i” — najkompletniej nie w moim stylu.

Cz. J.



Ś. P.

MARCJAN JANOWICZ

OBYWATEL ZIEMSKI

zmarł na Litwie w majątku Gielucie, dnia 15 czerwca r. b., w wieku lat 73 i pochowany tamże w grobach rodzinnych.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w Wilnie, w kościele Bonifratrów, dnia 24 sierpnia r. b., o godzinie 9 ej rano.

O czem zawiadamiają krewnych i znajomych

SYNOWIE.

CHODZĘ PO MIEŚCIE...

NA SKLĄNEJ I KOLEJOWEJ

Pokazujemy dziś typowy obrazek z dzielnicy Wilna objętej trójką ulic Dominikańskiej ze św. Janską, Niemieckiej i Wielkiej.

Sklep p. M. Hopenko przy ul. Szklanej. Dlaczego Szklanej? Może właśnie Zydzowskiej, Jatkowej lub Niemieckiej.

Dla wszystkich tych ulic i uliczek fotografja nasza jest odpowiednią, właściwą... typową.

„Sprzedaj owoców i wody sodowej, lemoniady”. Boże drogi! Na każdym kroku, na każdym węgłe domu spotkać sztył taki można. Przylepione do murów, schowane w pół-suterenu, stoją kosze a w nich trochę jabłek, gruszek, śliwek, trochę jarzyn. Balon z wodą sodową, w kacie kilka flaszek z etykietami, ot i wszystko. Sklep. Handel. Te jabłka i gruski, te śliwy i kawony — to znak lata na świecie, to przeżytek

„Przyszła Krysa na Matyska”. — pojechałem na dworzec, na stację.

— Czem? Jakiem? Autobusem.

Dziwi się pan, że autobusem jeżdżę? Nie wygodnie? to siedź pan w domu, kiedy ci niewygodnie naszymi autobusami jeździć — bo na takowych pewnie ci nie stać, a chodź ci twój artrytyzm nie pozwala.

Zresztą mniejsza...
Pojechałem na dworzec autobusem, pojechałem nie tą najkrótszą linią, ale, ponieważ jestem zwołanym automobilistą, (na cudzej maszynie najlepiej bezpłatnie), tą najdłuższą linią co przez Trocką i Pohulanę do Pilsudskiego biegnie aby dalej Kolejową ulicą ku celowi swemu zmierzć.

Właśnie o tę Kolejową ulicę idzie. Publicznie proszę, w imieniu pasażerów autobusowych, nasz Magistrat, aby gremjal-



słońca i ciepła, przeżytek barw letnich na szarych, ciemnowych i cały rok jednaki ulicach ghetta wileńskiego.

Jest coś, co te „handle” z ulicy Szklanej odróżnia od innych, na wspanialszych Wilna ulicach, rezydualnych.

Oto przyjeżdżasz, człowieku, poprosisz o ogórek, chęć ci dać, chęć ci „wsunąć” stary, nieswieży, i do głowy ci nie przyjdzie ustnie protest, czy poprostu niezadowolone wyrazić.

Sięgniesz ręką, co ci trzeba wybierzesz, wyklósz się o cenę, pół godziny czasu na to stracisz, dowiesz się czegoś o kłopotach, ludzkich, o chorobach i t. d. i t. d.

A jak cię ukoronują! Jak ci na odchodem zdrowia życzyć będą, dobrej żony, poczytelnych dzieciaków i czego chcesz jeszcze!

To mało? Toć to za towar starczy, toć to i jak jeszcze hojny za twoje grosze nadatek.

Kochane, stare wileńskie zwyczaje i nawiąkniala! Niechże jaknajdłużej trwają, niech nikt nie śmie ich ruszać i porządkować.

nie na swój reprezentacyjny samochód usiadł i przejechał od Mostu Raduńskiego do Dworca.

Nic więcej. To wystarczy.

Bruki! Bruki! Bruki! tylko krzyżeć się chce, w autobusie siedząc, i nic w tem dziwnego. Jest żeż tam jeźdźnia — to jeźdźnia! Niech po niej „wrogi moje jeżdżą”.

Nie dlatego jednak proponuje Magistrat naszemu spacerk samochodowy po Kolejowej, żeby z nim miał się obojętne na kolku, ale tylko dlatego, że rzeczywiście bruki na ulicy Kolejowej, „gwaltu!” wołają, a chodzi mi o to, żeby ten krzyk muncypalność nasza na własne uszy usłyszała.

Podobno z jeźdźnią na Kolejowej taka jest historia, że Miasto chce, żeby ją brukowała Kolej, a Kolej uważa znowu, że to Miasta rzecz.

Oni się kłócą, a my wcale nie według przysług, — bo wnętrzości sobie wytrząsamy.

I kłócić się brzydko i bruków nie reperować od światowej wojny też nieładnie.

Mik.

KRONIKA

PIĄTEK
23 Dnia
Filipa
Bartłomieja

Wschód st. g. 4 m. 05
Zach. st. o g. 18 m. 39

Spostrzeżenie meteorologiczne Zakładu Meteorologii U. S. B. z dnia 22 VIII, 1924 r.

Cisnienie średnie w m 766
Temperatura średnia + 13°C
Opad za dobę w mm. 2

Wiatr przeważający Północno-Wschodni.

Uwagi: pochmurno, deszcz

Maximum za dobę + 12

Minimum za dobę + 16 C

Tendencja barometryczna: wzrost ciśnienia.

KOSCIELNA

— Powrót JE. ks. arcybiskupa Jalbryzkowskiego. W dniu wczorajszym powrócił z Warszawy JE ks. arcybiskup Romuald Jalbryzkowski.

URZĘDOWA

— Działalność komunalnych kas oszczędności podległe kontroli władz wojewódzkich. Min. spraw wewnętrznych polecił p. wojewodzie zbadać, czy poszczególne związki komunalne nie są zadłużone w komunalnych kasach oszczędności powyżej norm prawnie dopuszczalnych. W wypadkach stwierdzenia tego zarządy odnośnych kas mają otrzymać nakaz przestrzegania przepisów.

Okólnik ten wywołany jest stwierdzeniem że wiele kas komunalnych udzielając w ten sposób kredytu związkom komunalnym unieruchamia większość swych kapitałów skazując się na bierną egzystencję zamiast rozwijać się i umacniać.

MIEJSKA

— (o) Posiedzenie Rady miejskiej. Jak się dowiadujemy, najbliższe posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się dopiero w drugiej połowie września. Zapowiedziany jest szereg interpelacji w sprawie nadużyć w sferze miejskiej, w sprawie zwolnienia kierownika wydziału opieki społecznej, budowy szkoły w Kuprjaniszkach i t. d.

— (o) Zjazd przedstawicieli miast polskich. W dn. 15 i 16 września ma odbyć się w Poznaniu X ogólne zebranie Związku

miast polskich. Na zjazd ten m. Wilno wydelegowało radnych miejskich pp. St. Wańkowię, prof. W. Komarnickiego, M. Engla, St. Pławskiego, Fr. Stażowskiego, A. Gordona, J. Czernichowa, dr. W. Maleszewskiego i dr. J. Rafesa z prezydentem miasta p. Folejewskim na czele.

SZKOLNA

— Żeńska Szkoła Zawodowa im. św. Józefa niniejszym zawiadamia, iż zapisy kandydatów do szkoły przyjmowane są codziennie w kancelarii szkolnej przy ul. Ostrobramskiej Nr. 29 od godz. 12—2.

— Stare książki szkolne rozdaniem zarządy. W związku z zbliżającym się nowym rokiem szkolnym staje się aktualna sprawa sprzedaży książek używanych. Książki takie, z uwagi na to, że papier książkowy zachowuje aktywność zarazek chorobotwórczych powinny być przededytowane.

W sprawie tej ma być wydane zarządzenie władz sanitarnych.

PRACA I OPIEKA SPOŁECZNA

— Przed ogólnym strajkiem w przemyśle skórzanym. Wobec tego że trwający od 2 miesięcy strajk rekwizycyjny nie został jeszcze zlikwidowany wobec niemożności porozumienia się stron, sfajkujący zwrócili się do związków zawodowych o poparcie w ich akcji. Spowodowało to zebranie okręgowy komisji związków i wymissione uchwały proklamującej powszechny strajk we wszystkich garbarniach i farbarniach wileńskich. Akcja ta ma na celu zmocnienie pozycji strajkujących i zmuszenie przedsiębiorców do przyjęcia ich żądań.

O ile do poniedziałku rekwizycyjni nie uszykują od pracodawców zgody na wysunięte postulaty strajk rozpocznie się jeszcze w tym samym dniu.

— Nowa awantura w banku drobnych kupców zanotowano znowu wzrost. Przybyli wierzyciele domagali się stanowczo wyplacenia bez zwłoki wniesionych przez nich wkładów pieniężnych.

ROZNE

— Kandydaci na członków komisji szacunkowej. Izba Skarbowa zwróciła się do instytucji gospodarczych z propozycją przedłożenia Izbie kandydatów na członków komisji szacunkowej podatku od obrotu.

Wywołane to zostało tem, że w dniu 1. 10. rb. kończy się kadencja połowy, członków komisji na których miejsce mają być mianowani nowi.

— Ośmiu a nie sześciu rabinów będzie miało Wilno. Na ostatnim posiedzeniu gminy żydowskiej zatwierdzona została ostatecznie sprawa rabinów. Zamiast jak to było ustalone przedtem sześciu rabinów uchwalono powołać ośmiu z tem jednak, że wyśokość pensji ich będzie zmniejszona w ten sposób, aby łącznie nieprzewyższyło to prelimitowanej sumy.

— Kto jest szczęśliwym spadkobiercą? W Nowym Yorku umarł uro-

Dziennikarze estońscy w Wilnie

W dniu 22 b. m. rano przybyli do Wilna z Warszawy dziennikarze estońscy w liczbie 6, powitani na dworcu przez zastępcę starosty grodzkiego p. Bohdanowicza i przedstawicieli Syndykatu Dziennikarzy Wileńskich prezesa Szydłowskiego i wiceprezesa Kodzia.

W godzinach przedpołudniowych dziennikarze estońscy zwiedzili miasto, jego zabytki i uniwersytet pod przewodnictwem dziekana Ferdynanda Ruszczyka, poczem złożyli wizytę p. wojewodzie Raczkiewiczowi.

Po południu p. wojewoda Raczkiewicz podejmował w letniej rezydencji Klubu Szlacheckiego dziennikarzy estońskich śniadaniem. W śniadaniu udział wzięli: prezydent miasta Folejewski, prof. F. Ruszczyk, postowie redaktorowie K. Okulicz i St. Mackiewicz, radca Piotrowski, wicestarosta Bohdanowicz, wiceprezes Syndykatu Dziennikarzy Kodź i inni.

Szereg pr omówień rozpoczął p. wojewoda Raczkiewicz, podkreślając wzajemne relacje między polskimi a estońskimi i polski oraz pokrewne i losów historycznych i politycznych, poczem wyraził nadzieję, iż prasa, która jest tak wielką potęgą, przyczyni się do zbliżenia dwóch bratnich narodów. Zakończył swe przemówienie p. wojewoda toastem na cześć prezydenta państwa estońskiego i na pomyślność narodu estońskiego. Następnie przemawiał imieniem Syndykatu Dziennikarzy wiceprezes Kodź, który podkreślił wspólne zadania kulturalne, łączące narody polski i estoński, położone na wschodnio-północnych rubieżach gdzie oba narody reprezentują kulturę zachodnią, przeciwstawiając się powiewom wsch. dym. Z kolei zabrał głos red. pos. Okulicz, podnosząc niżej współpracę i przyjaźń, łączące oba narody dla ogólnych celów pokojowych i wzniosł toast za pomyślność przyjaźni i coraz dalsze zbliżenie Estonji i Polski. W imieniu wycieczki dziennikarzy estońskich przemawiał red. Leopold Kenn, przypominając w dłuższym przemówieniu sympatie, które oddawna łączyły naród estoński z narodem polskim pod wspólnym zaborem rosyjskim. Mówca wyraził nadzieję na coraz to większe zacieśnienie współpracy kulturalnej Estonji i Polski i wzniosł toast za pomyślność Rzeczypospolitej Polskiej.

Ostatni głos zabrał red. Jan Tomp, który dał wyraz uczuciom i nastrojom Estończyków w stosunku do Polski, jej bogatej przeszłości historycznej, jej kultury i sztuki. Mówca zaznaczył, iż Polska i wysiłki Polaków nad podniesieniem swego kraju, wywarły na dziennikarzach estońskich wielkie wrażenie oraz wyraził swój zachwyt dla tak pięknych i wspaniałych rozwijających się ośrodków Polski, jak Gdynia, Poznań, Kraków i Wilno. Przemówienie swe red. Tomp zakończył wzniesieniem toastu za pomyślność narodu polskiego.

Po śniadaniu w klubie Szlacheckim nastąpił wyjazd do Trok. W Trokach goście estońscy zwiedzili zamek, poczem złożyli wizytę hachom Karaimów, którzy podejmowali ich czarną kawą. W archiwum gminy karaimskiej dziennikarze estońscy zapoznali się z zabytkami karaimskimi z czasów Rzeczypospolitej przedrozbiorowej.

W godzinach wieczornych członkowie wycieczki wrócili do Wilna. Dziś 23 b. m. dziennikarze estońscy odjeżdżają do Tallina.

zdney w Wilnie Piotr Lukowicz, syn Tadeusza i Pauliny. Zmarły pozostał ubezpieczeniem w Unii Polskiej na sumę dol. 750. Konsulat Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Nowym Yorku poszukuje spadkobierców zmarłego.

— Dlaczego owoce są u nas luksusem? Surowa tegoroczna zima przyczyniła się do tego, że owoce są teraz u nas luksusem. Według obliczeń wymarło 99 proc. gruszy, 29 proc. jabłoni, 39 proc. śliw.

W związku z tem wzrosły i ceny to też na kupno owoców mało kto może sobie pozwolić, zwłaszcza, że do braku owoców krajowych doszła drożyna owoców importowanych.

Jeden z właścicieli sklepu z owocami w rozmowie z nami mówi:

— Wszędzie zagranicą owoc jest artykułem pierwszej potrzeby. U nas traktowany jako luksus.

Zagranicą wprowadzane są na owoce ulgi importowe i niskie stawki celną. To też w Niemczech lub Austrii pomarańcze i banany konsumowane są przez szerokie rzesze ludności. Kilo bananów kosztuje 2 zł. 50 gr. u nas, sześć razy drożej.

Stosunek rządu do importu owoców jest dla nas niezrozumiały.

Nie rząd obmyślał zniżki celne dla owoców, a decydują traktaty co prowadzi do takich nieumotywowanych anomalii jak fakt, że ostatecznie clo na jabłko za 100 kg. wynosi 18 zł., a na gruszkę 300 zł. Winogrona podle gają ulgom celnym, a pomarańcze nie.

W tych warunkach nie dziwnego, że owoce jest luksusem.

— Uwadze podróżujących! Każdy, kto chce nabyć bilet kolejowy, krajowy lub zagraniczny I, II i III kl. we wszystkich kierunkach nie potrzebuje zwlekać do ostatniej chwili i wystawać w kolejkach przy kasach biletowych, gdyż biuro podróży „Wagon-Lits et Cook” ul. Ad. Mickiewicza Nr. 20 Hotel George’a, załatwia wszelkie podróże bez dotarcia na bilety kolejowe żadnych procentów. Wszelkich informacyj udziela bezpłatnie.

TEATR I MUZYKA

— Teatr Polski (sala „Lutnia”). Ostatnie dni sezonu. Występ M. Balcerkiewiczówny. Najnowsza komedia St. Kiedrzyńskiego „Młodość bez grosza” z M. Balcerkiewiczówną w roli Witaminki oraz S. Purzyckim, W. Malinowskim, Z. Modzelewskim i Wyrwicz-Wichrowskim na czele niewątpliwie zapałająca będzie widownie przez duży szereg wieczorów. Znakiem autor daie świetnie zaobserwowana współczesna komedja pełną aktualności, dowcipu i dosadnej satyry. Pełna wi-

downia na premierze oraz rzęście oklaski świadczą, że komedje te publiczność wileńska przyjęła niezmiernie ciepło.

Występy rewji poznańskiej. Na jutro, sobotę o godzinie 11 w nocy i niedziele o godzinie 6 p.d. Teatr Polski użył gościnności zespołowi Rewji poznańskiej, która rozjeżdżając po całej Polsce wszędzie cieszy się uznaniem. Program obiecuje być bardzo urozmaicony.

CO GRAJĄ W KINACH?

Heljoso — Lzy namiętności. Ognisko — Braterstwo krwi. Lux — Drugi grzech śmiertelny. Miejski — W szponach żółtych djabłów. Wanda — Paganini. Piccadilly — General. Światowid — Przed bitwą.

WYPADKI I KRADZIEŻE

(a) Nadużycia w gminie Koniawskiej. Dowiadujemy się, iż ostatnia inspekcja w zędu gminy Koniawskiej, pow. Wileńsko-Irockiego, ustaliła szereg nadużyć, popełnionych przez b. sekwestrata Magwskiego i wójtę gminy Klimowicza. Sprawa została przekazana urzędowi prokuratorskiemu.

(b) Kradzież farby. Bronisławowi Remendzkiemu (Królewska 3) skradziono zapas farby olejnej. Jak okazało się kradzieży dokonał Władysław Krzywicki (Wilkomińska 22), którego zatrzymano, a skradzioną farbę zwrócono poszkodowanemu.

(c) Samobójstwo. Onegdaj zatrut się spirytusem drzewnym 20-letni Izaak Słonim (Kijowska 17). Samobójca leży obecnie w szpitalu żydowskim. Jak okazało się aowodem targnięcia na życie były ciężkie warunki materialne.

(d) Zaginięcie. Franciszka Surowa (Zawalna 57) powiadomiła policję o zaginięciu jej syna Aleksandra, który wyszedł z domu 16 m. i dotychczas nie powrócił.

(e) Pogotowie ratunkowe należy rozszerzyć. Wczoraj zatrut się spirytusem drzewnym chory na padaczkę 20 letni Izaak Słonim (Kijowska 17) Gdy wezwano Pogotowie Ratunkowe, na miejsce wypadku udał się sam lekarz ponieważ sanitariusze Pogotowia byli w tym czasie zajęci przewożeniem chorego do szpitala. Zatrutek wniesiono do karetki dopiero po zwerbowaniu dwóch przechodniów i ze znacznym opóźnieniem dostarczono do szpitala. Podobne jak powyższy wypadki zdarzają się b. często na co winna zwrócić uwagę sekcja zdrowia Magistratu i odpowiednio uregulować tą sprawę, ponieważ nie sposób z tak szczerpłym personelem obsługiwać całe miasto podczas gdy każda nawet bardzo nieznaczna zwłoka stanowi o życiu chorego.

Z SĄDÓW

Nieudana podróż.

Organizacje komunistyczne postępują się zazwyczaj do rozwinięcia biuły komunistycznej członkami komсомоłu względnie początkującymi członkami organizacji. Zazwyczaj, jeżeli chodzi o przewiezienie pewnego transportu biuły koleją, wysłanie taki wpada w ostatniej chwili przed odejściem pociągu aby jaknajmniej czasu być ewentualnym przedmiotem obserwacji policji.

Jest to stary, wyrobowany sposób i na tyle stary, że znany też dobrze i policji. O ile kłedy system ten oddawał komunistom niemałe usługi o tyle ostatnio niejednego kurjera zaprowadził na ławę oskarżonych. W szeregu tych znalazł się też Słoma Gimelsteyn. Ujęty on został 9 stycznia r. b. w warunkach następujących.

Przod. Dostatni pełniąc służbę na dworcu kolejowym zwrócił uwagę na młodego żydka, spieszącego w stronę peronu. Żydek ten ogładał się trwożliwie na wszystkie strony. To wzbudziło podejrzenie. Przod. Dostatni zatrzymał młodzieńca i zapytał go, co wiezie w koszyku.

Trochę wieruiek brzmiała odpowiedź trzęsącego się pasażera. Na żądanie otworzenia koszyczka Gimelsteyn oświadczył początkowo, że zgubił kluczyk, a następnie usiłował uciec. Sprobowano go na posterunku gdzie znalazł się kluczyk i... trzy paczki biuły komunistycznej w koszyczku.

Od kogo otrzymał on ten transport nie udało się dowiedzieć. Kręcił w żeźnaniach, zastaniał się tem, że otrzymał od nieznanego z prośbą odwiezienia do Grodna i źródła pochodzenia nie ujawnił.

Sąd Okręgowy ocenił jego zasługi dla kompartii i wyznaczył mu za nie w nagrodę trzy lata domu poprawy. Na drugi raz będzie unikał przod. Dostatniego.

Zanim kupisz fowar zagraniczny — Obejrzyj fowar krajowy.

OFIARY. G. Piotrowski dla najbiedniejszych zł. 3.

ROMUNT

Na ustronnym szlaku

Powieść

Służba podała stolik, panowie siedli do gry w ecarté. Gra ta niewymaga wielkiego wysiłku umysłowego a grosz czyni kwawym. Fortuna związków małżeńskich nieuznaje, tylko kochanka bywa. Obowiążyła dla niej nie istnieją, kapryśną jest, ladażnica aby z kim się kuma. Tym razem zajęła stanowisko poprawne, na stronę księcia przeważyła szale, jak się należy. Ragoza zapłacił mu do śniadania jakie dwieście, trzysta rubli. Homeopatyczna to dawka, pomyślał Tobolenski, ale dobre i to — na głodny żąb.

Ginwił wprowadził przed śniadaniem zapowiedzianych ludzi z business'u z Turowa. W galowym stroju stawali się do księcia interesanci. Kuropacki był ubrany w długi czarny surdut bardzo modny, za czasów drugiego cesarstwa francuskiego. Wzrostu był średniego, twarz miał wyrazistą, okoloną niewielkim zarostem, potężny nos garbaty czynił go podobnym do sepa wielkiego gatunku (Cyps barbatu albo fulvus) oko miał spokojne choć, jakby zafasowane wiecznym pytaniem, a gdzie dla mnie żę? Szwender wyglądał przy nim bardzo skromnie, choć był od niego roślejczy, przypominał, jeśli czerpać porównanie z rodzaju ptasiego, pospolitą wroną.

Przyrodnik wie, że wrona niejest tem ladaco, jakie z niej przystowia i przy-mówki czynią. To ptak bystroki, prze-zorny i dość drażliwy, niegardzi żęrowiskiem na śmietniku lecz i gniazda żadnego nieoszczędzi, które wyszperać zdoła. Ptak ślaby, gdy niebaczny w szpony mu wpadnie, bez miłosierdzia oszukany zostanie. Na widok przyby-szów Tobolenski i Ragoza wymienili porozumiewawcze spojżenia, lekko drwiący był wyraz twarzy pierwszego, drugiego głęboko zgorżony.

Pan Kuroneski, — przedstawił uprzejmy gospodarz nowych gości, pan Pender. Latorośle wielkich rodów o historycznym nazwisku, często niemają ucha dla nazwisk o gminnym brzmieniu, a jeśli nawet ucho podobny dźwięk zgrzytliwy uchwyli, pamięć go niezachowa. Już Szekspir to zauważył. Bekart Ryszarda — lwie-serce w Królu Janie, gdy mu przynane zostało wielkie imię Plantagenetów, zaczyna zgory spoglądać na tłum zwykłych śmiertelników, jak to zwykle czynią wysocy dostojnicy.

Gdy na imię mu Jerzy, nazwę go Piotrem powiada, pamiętać ich nazwiska „zbyt wielki dla nich zaszczyt, zbytnia poufałość”. — Zresztą to doprawdy rzecz obojętna czy się kto nazywa Karo-packi, Kuro-dubski czy Teźbieski.

Po śniadaniu Tobolenski z Ragoza, grali dalej, Ginwił konferował z przedsiębiorcami, dopiero przed pod-wieczorkiem przyłączył się do grających Szwender. — Na wniosek Tobolenskiego rzucili nudne ecarté a wzięli się do Baka czy też jakiejś innej gry hazardowej. To dopiero, robot! Na-strój uprzednio pogodnie wesoły, ustąpił miejsca wchrowi gorącemu. Fortuna rozpoczęła wokoło stolika taniec opętany, jak Anitra pod dźwięk muzyki Griega na swym odludnym górskim szczycie. Jak samum szalał Tobolenski, gniewny, gdy się doń za-lotnica plecami odwracała, promieni-nięcący, gdy w tross Szwendera cios wymierzała. Szwender ugodzony mro-chał, kłami tykał, a baranka miał wy-rząd, gdy żółto od partnera z powrotem zagarnął. Tylko Ragoza zachował spokój zupełny, jak Stinks dobrze wycho-wany. Jednak Szwender był pograżony, Tobolenski wygrał. Fortuna zaprzestała piekielnych swych harców, porwała go za szyję, przytuliła się do jego boku, wróżyła mu werność... Przed obiadem przyłączył się do grona grających i gospodarz, ale dziwaczył się, według zdania Tobolenskiego. Obroty znalazł zbyt wielkimi, zażąd-zał zmniejszenia stawek. Trzeba było ustąpić, z Ginwiłowskim uporem upo-rać się trudno.

— Dlaczego ograniczasz nam grę? — spytał go Tobolenski, na stronie, gdy wstali do obiadu. — Bo niechęć by ktokolwiek z was przegrał więcej niż może zapłacić.

— Troskliwość, o którą nikt ciebie nie prosi. — Nie chce, by mój dom nazwano jaskinią gry. — Parafialne przesady, — mrknął Tobolenski z humorem. — Dobra strawa pogodnie nastroja, szczególnie zroszona dobrmi napojami. Dlatego zły humor Tobolenskiego prędko mijał, jadł i pił z apetytem. Szwender rozmyślał o wyższości wiel-błąd nad człowiekiem. Wielbłąd podobno wchłaniać może pokarmy na zapas, czego człowiek niestety dokonać nie zdoła. Gdyby mógł! Żamaga-zynowałby na koszt cudzy, doskonałej strawy zapas na cały tydzień. Jeno żółte łudzki nie jest szpiźarnią, tylko przetwórnica ciągłe czynną — niestety!

Do stół usiugwał stary kamerdy-ner w fraku i dobrze znany Tobolen-skieni z pułku Puszczyk w mundurze kozackim. W czasie ogólnej rozmowy Tobolenski kilkakrotnie rzucił nań nieznacznie okiem. Piękny posąg, myślał — tylko mistrz dłuta stworzył zdoła. On, który wyobraźni świetlanym rojeniem kamienne kształty nadać umie, tajem duszy drgnieniem, zimny spiz ożywia. Wzory piękna dla sztuki kapłanów, kto tworzy? Ulica je czasem dostarcza lub szara rola. Traf twory piękno żywe, które mistrz ledwo dłutem odtworzył zdoła, w na-chnieniu naprężeniu najwyższemu. Mo-że jeszcze inne myśli towarzyszyły tym rozważaniom estetycznym, ale to

prze-to nie został. Ragoza był zgorżony, impertynent — pomyślał, — że wychowany człowiek. Tobolenski przygrzył wargi. — Chwała Bogu, mam jeszcze z czego żyć, — odrzekł, pańskie ostatki wystarczą na moje skromne potrzeby. Ale niemożemy o naszych sprawach osobistych, które dobrze wychowani ludzie niezwykły poruszają w rozmowie z przygodnymi znajomymi. Tyle teraz ciekawych zagadnień porusza opinję świata, — ciągnął dalej, gdy się mowarstwa rozdzieliły na dwa naturalne ugrupowania, z jednej strony Niemcy, Austria, których hasłem: siła przed prawem, przemoc krwi i żelaza, z drugiej Francja, Rosja, Anglia, „państwa o aspiracjach prawdziwie liberalnych, w dobrem słowa znaczeniu”. — Panie, — odrzekł Kuropacki, — podobne objaśnienie ugrupowania mowarstw, to hipertrofia hypokryzji. Racja stanu interes państwowy, dobrze lub źle zrozumiany, zcementowały oba sojusze, zupełnie pozbawione ideowej osnowy humanitarnej. Co ma Rosja Goremykina, Suchomlinowa i Stürme-ra wspólnego z aspiracjami prawdziwie liberalnymi? — Niewdzięczność, to narodowa wada Polaków, odparł Tobolenski, to nie humanitarna Rosja zdobyła się na wspaniałą odezwę zwierzchniego Wodza i obiecuje wam po wojnie autono-mię.

ZE ŚWIATA

NOWY SPOSOB ODMŁADZANIA.

Oslawiony specjalista od odmładzania, uczyony rosyjski Woronow, ma od pewnego czasu groźnego konkurenta, w osobie włoskiego lekarza, doktora Giocondo Protte'go z Wenecji, stosującego zresztą zupełnie odmienny a podobno znacznie skuteczniejszy sposób odmładzania. System doktora Protte'go polega na zastosowaniu transfuzji krwi osoby młodej i zdrowej w organizm osoby przagnęcej „odmłodzić się”. O ile system Woronowa, polegający na przeszczeniu gruczołów młpich, wywołał poważne zastrzeżenia ze strony uczonych, o tyle system doktora Protte'go, dający doskonałe rezultaty, zyskał w kręgach naukowych uznanie.

LEKARZ ROCKEFELLERA.

Sędziwy multimilioner, król nadojmy Rockefeller, którego jedynym zadaniem jest ustalenie rodzaju i ilości pokarmów spoży-wanych codziennie przez Rockefellera. Okra-gła suma 10.000 dolarów rocznego wynagrodzenia jest dla owego lekarza prawdziwą synekurą, ponieważ Rockefeller od szeregu lat nie jada nic innego, jak tylko sucharki i przegotowane mleko. Mimo to codziennie lekarz musi własnoręcznie wypisywać owe nieskomplikowane menu.

RADJO.

Piątek, dnia 23 sierpnia 1929 r.

11,56—12,05: Sygnał czasu z Warszawy i heinał. 12,05—12,50: Gramofon. 12,50—13,00: Wystawa Poznańska m.ówi. 13,00 : Komunikat meteorologiczny z Warszawy. 16,55 17,15: Program dzienny, repertuar i chwilka litewska. 17,15—17,25: Transmisja z Warszawy. Komunikaty. 17,25—17,50: „Czego ludzie nie wymyślą?” opowie Wujek Henio. 17,50—18,00: Wystawa Poznańska m.ówi. 18,00—19,00: Transm. muzyki popularnej z kawiarni B. Sztrella w Wilnie pod dyr. Henryka Wyena. 19,00—19,25: Skrzynka pocztowa Nr 79. Korespondencje bież. omówi Dyr. Program. P. R. w Wilnie Witold Hulewicz. 19,25—19,50: Wolna trybuna 19,50—20,00: Program na dzień następny i sygnał czasu z Warszawy. 20,05—20,30: Transm. z Warsz. Odczyt z dz. „Hygiena i medycyna”. 20,30—22,00: Transm. z Warsz. Koncert symfoniczny. 22,00—: Transm. z Warsz. Komunikaty poczem „Spacer de-tekcyjny po Europie” (Retransmisja stacji zagranicznych przez Salon Philipsa w Wilnie).

GIEŁDA WARSZAWSKA

22 sierpnia 1929 r. Dewizy i waluty:

Table with exchange rates for various currencies: Dolary, Belgja, Kopenhaga, Budapeszt, Holandia, Londyn, Nowy York, Paryż, Praga, Szwajcaria, Sztokholm, Wiedeń, Włochy, Marka niemiecka, Gdańsk, Ruble złote, Dolar w obr. prywatny.

Papiery procentowe

Pożyczka inwestycyjna 118,50—118—5 proc. pożyczka konwersyjna 50,00. 6 proc. dolarowa 83. Stbilizacyjna 91,50. 8 proc. L. Z. B. Gosp. Kraj. i Banku Roln., obligacje B. Gosp. Kraj. 94. Te same 7 proc. 83,25. 8 proc. ziemskie dolarowe 86. 5 proc. warszawskie 53,75. 8 proc. warsz. 67,75—67,50. 8 proc. Łodzi 59,00. Siedlec 67. 8 proc. Kielce 56,50. 10 proc. kolejowa 102,50. Dolarowa 62,50—60,25. 4 i pół proc. L. Z. ziemski 49.

Akcje

Bank Polski 166,50. Związek Spółek Zar. 78,50. Firley 51. Węgiel 60,75. Ostrowiec 82,50 83.— Rudzki 32.— Starochowiec 27,00 25,00. Haberbusch 237. Spiess 140. Lilpop 30,50 —. Modrzęty 23,25. Sole potasowe 30,75. Cukier — 32,75. Cegelski 59. Norblin 136. 138. Parowozy 25. Bank Handlowy 116 — 117. Kijewski 90. Zieleniowski 117. — 114.— Zachodni 73. —

LEKARZE

SKLEPOWA potrzebna Mickiewicza 22 Miesz-kowski. — 0

ROZNE

Stawy karpiove, nowo założone, gotowe, całego obszaru 590 ha do sprzedania. Cena 430.000 zł. z tego na hipotece 100.000 zł. Roczny dochód 100 200 tysięcy złotych gwarantuje biuro techniczne zakładania stawów. Oferty pod „Ichtolog” do biura ogłoszeń „Par” Lwów Akademicka 14. — 0

LEKARZE DENTYSTY

Lekarz-Dentysta MARYA Ożynska-Smolka Choroby jamy ustnej. Plombowanie i usuwa-nie zębów bez bólu. Porcelanowe i złote korony. Sztuczne zęby. Woskowy m. rzednikom i uczącym się zniżka. Oliarna 4 m. 5. Przyjmuję: od 8—1 i od 4—7. Wyzd. Zdr. Nr. 3

AKUSZERKI

Akuszerka Smiałowska oraz Gabinet Kosmetyczny usuwa zmarszczki, pieg, wagner, łupież, brodawki, kuzłozaki, wypadanie włosów. Mickiewicza 46 m. 6.

POSADY

Panienka z ukończonymi kursami handlowymi poszukuje posady maszynistki. Piłomont 11-8.

POŻYCZKI

Wol. Biuro Komiso-wo - Handlowe, Mickiewicza 21, tel. 152. — 0

Miejski Kinematograf Kina-ale Oświatowy L. MIEJSKA ul. Ostrobramska 5.

W szponach żółtych djabłów" Od dnia 22 do 26 sierpnia 1929 r. włącznie będąc e wyświetlany film: Dramat w 10 aktach. W rolach głównych: RICHARD DIX i RUTH ELDER. Reżyserował: Frank Strayer. Kasa czynna od godz. 5 m. 30. Początek seansów od g. 6-ej. W niedzielę i święta kasa czynna od g. 3 m. 30. Początek seansów od godziny 4-ej.

KINO-TEATR „HELIOS” Dział! Ulubieni publiczności ALICE TERRY i IWAN PETROWICZ w erotycznym dramacie na tle współczesnego rozwieżego życia „TRZY NAMIĘTNOŚCI” Nowobogackich p. 1. Ingram. Wszczęwiatowy sukces. Początek seansów o godz. 6, 8 i 10.15.



ROLNICY pamiętajcie o tem: DOBRA MŁOCARNIA TO: KORZYŚĆ NIEZAWODNA, łatwość pracy i oszczędność czasu, wyższa cena zboża, wielka wygoda dla GOSPODARSTWA! Młocarnie parowe i motorowe LANZA, przy zastosowaniu wszystkich NOWOCZESNYCH urządzeń technicznych, najnowszej konstrukcji i trwałości budowy, GWARANTUJĄ każdemu ROLNIKOWI, poza wymaganą wydajnością, NAJDOKŁADNIEJSZY OMIĘT ORAZ IDEALNĄ CZYSTOŚĆ ZIARNA. Wieleletnia masowa produkcja fabryczna. Wylączne przedstawicielstwo na B. Kongresówkę, Kresy i Małopolskę DOM ROLNICZY, FABRYKA MASZYN I ODLEWNIA ŻELAZA H. MÜHSA, SP. AKC., WŁOCŁAWEK. ODDZIAŁ — WARSZAWA Mazowiecka 7, tel. 525-00. ODDZIAŁ — LWÓW Rutowskiego 1, tel. 66-02.

OBWIESZCZENIE.

Zarząd Towarzystwa Kredytowego miasta Wilna niniejszem podaje do wiadomości dłużników wierzycieli i innych osób zainteresowanych

1) że za niuiszczenie założeń i innych należności z pożyczek przez Towarzystwo wydanych, odbędzie się w lokalu Towarzystwa przy ul. Portowej 4 w Wilnie, w obecności Komitetu Nadzorczego i Zarządu Towarzystwa licytacja publiczna niżej podanych nieruchomości, położonych w mieście Wilnie: pierwsza — 10 października 1929 roku, a jeśli pierwsza nie dojdzie do skutku, druga — 29 października 1929 roku. Licytacja rozpoczyna się o godzinie 12-ej w pol. 2) że zgodnie z par. 84 statutu Towarzystwa licytacja się rozpocznie od sumy nieumorzonej pozostałości wydanej pożyczki z doliczeniem do tej sumy raty bieżącej, wszystkich zaległości w ratach, odsetek za zwłokę, wszystkich wydatków uskuteczniionych na rachunek dłużnika, kosztów egzekucji, obciążających dłużnika, a również zaległości podatkowych, skarbowych i komunalnych, o których informacja będą otrzymane przed dniem licytacji przyczem na nabycie nieruchomości będzie przelana obciążająca sprzedawaną nieruchomość pożyczka z rata bieżącą, należną od niej odsetkami za zwłokę oraz rozterminowaną zgodnie z planem konwersji pożyczek i listów zastawnych Towarzystwa, częścią rat za lata 1925, 1926 i 1927; 3) że osoby życzące wziąć udział w licytacji mogą przegłądać w biurze Towarzystwa (Wilno, Portowa 4) w godzinach urzędowych (od 9 do 2 pp.) lub w odnośnych ks. hip., o ile nieruchomość posiada uregulowaną hipotekę, akta dotyczące zastawu nieruchomości, wystawionych na sprzedaż; 4) że osoby przystępujące do licytacji winny przed rozpoczęciem przetargu wadium w wysokości wszystkich zaległości (prócz rozterminowanych części rat za lata 1925, 1926 i 1927), zaległych podatków, oraz wydatków związanych z wystawieniem nieruchomości na licytację; 5) że suma, zafiarowana na licytację, za potrąceniem złożonego wadium, niuiszczonej pozostałości pożyczki, raty bieżącej z należnymi od niej odsetkami za zwłokę, oraz rozterminowanej części rat za lata 1925, 1926 i 1927, a również opłaty alienacyjnej winne być uiszczone w ciągu dni 14tu od dnia licytacji; w razie zaś niewnieśnienia w terminie wskazanym wyżej wymienionych należności, nabywca traci złożone przy licytacji wadium, które będzie użyte na opłatę zaległości podatkowych, kosztów egzekucji, wydatków, uskuteczniionych na rachunek dłużnika i opłat, należnych Towarzystwu z wystawionych na sprzedaż nieruchomości, a ta pozostanie nadal własnością dotychczasowego właściciela:

Table with 9 columns and multiple rows listing property details and amounts.

Wyjaśnienie rubryk: 1) Numery pożyczek, 2) Numery hipotek, 3) Nazwisko i imię właściciela nieruchomości, 4) ulica i Nr domu, 5) Obszar w mtr. kwadr., 6) Suma zaległych należności w ratach, odsetkach i wydatkach, poniesionych na rachunek dłużnika, która winna być uiszczona przez nabywającego nieruchomość; Suma ta z doliczeniem do niej mających pierwszeństwo przed pożyczką Towarzystwa zaległości podatkowych, skarbowych i samorządowych, o których informacja będą otrzymane przed dniem licytacji, oraz wydatków które ujawnione zostaną w dniu przetargu, winna być złożona jako wadium przed rozpoczęciem licytacji, 7) Rata bieżąca z odsetkami za zwłokę od niej, 8) Nieumorzona pozostałość pożyczki na dzień licytacji, 9) Rozterminowana część odsetek za lata 1925, 1926 i 1927. Uwagi: Licytacja rozpocznie się od sumy należności objętych rubrykami 6, 7, 8 i 9. Należności objęte rubrykami 7, 8 i 9 mogą pozostać nadal na hipotece sprzedawanej nieruchomości, Kwoty, wskazane w rubrykach 6, 7, 8, i 9 podane są w złotych.

Przyrodnik wie, że wrona niejest tem ladaco, jakie z niej przystowia i przy-mówki czynią. To ptak bystroki, prze-zorny i dość drażliwy, niegardzi żęrowiskiem na śmietniku lecz i gniazda żadnego nieoszczędzi, które wyszperać zdoła. Ptak ślaby, gdy niebaczny w szpony mu wpadnie, bez miłosierdzia oszukany zostanie. Na widok przyby-szów Tobolenski i Ragoza wymienili porozumiewawcze spojżenia, lekko drwiący był wyraz twarzy pierwszego, drugiego głęboko zgorżony. Pan Kuroneski, — przedstawił uprzejmy gospodarz nowych gości, pan Pender. Latorośle wielkich rodów o historycznym nazwisku, często niemają ucha dla nazwisk o gminnym brzmieniu, a jeśli nawet ucho podobny dźwięk zgrzytliwy uchwyli, pamięć go niezachowa. Już Szekspir to zauważył. Bekart Ryszarda — lwie-serce w Królu Janie, gdy mu przynane zostało wielkie imię Plantagenetów, zaczyna zgory spoglądać na tłum zwykłych śmiertelników, jak to zwykle czynią wysocy dostojnicy. Gdy na imię mu Jerzy, nazwę go Piotrem powiada, pamiętać ich nazwiska „zbyt wielki dla nich zaszczyt, zbytnia poufałość”. — Zresztą to doprawdy rzecz obojętna czy się kto nazywa Karo-packi, Kuro-dubski czy Teźbieski. Po śniadaniu Tobolenski z Ragoza, grali dalej, Ginwił konferował z przedsiębiorcami, dopiero przed pod-wieczorkiem przyłączył się do grających Szwender. — Na wniosek Tobolenskiego rzucili nudne ecarté a wzięli się do Baka czy też jakiejś innej gry hazardowej. To dopiero, robot! Na-strój uprzednio pogodnie wesoły, ustąpił miejsca wchrowi gorącemu. Fortuna rozpoczęła wokoło stolika taniec opętany, jak Anitra pod dźwięk muzyki Griega na swym odludnym górskim szczycie. Jak samum szalał Tobolenski, gniewny, gdy się doń za-lotnica plecami odwracała, promieni-nięcący, gdy w tross Szwendera cios wymierzała. Szwender ugodzony mro-chał, kłami tykał, a baranka miał wy-rząd, gdy żółto od partnera z powrotem zagarnął. Tylko Ragoza zachował spokój zupełny, jak Stinks dobrze wycho-wany. Jednak Szwender był pograżony, Tobolenski wygrał. Fortuna zaprzestała piekielnych swych harców, porwała go za szyję, przytuliła się do jego boku, wróżyła mu werność... Przed obiadem przyłączył się do grona grających i gospodarz, ale dziwaczył się, według zdania Tobolenskiego. Obroty znalazł zbyt wielkimi, zażąd-zał zmniejszenia stawek. Trzeba było ustąpić, z Ginwiłowskim uporem upo-rać się trudno. — Dlaczego ograniczasz nam grę? — spytał go Tobolenski, na stronie, gdy wstali do obiadu. — Bo niechęć by ktokolwiek z was przegrał więcej niż może zapłacić. — Troskliwość, o którą nikt ciebie nie prosi. — Nie chce, by mój dom nazwano jaskinią gry. — Parafialne przesady, — mrknął Tobolenski z humorem. — Dobra strawa pogodnie nastroja, szczególnie zroszona dobrmi napojami. Dlatego zły humor Tobolenskiego prędko mijał, jadł i pił z apetytem. Szwender rozmyślał o wyższości wiel-błąd nad człowiekiem. Wielbłąd podobno wchłaniać może pokarmy na zapas, czego człowiek niestety dokonać nie zdoła. Gdyby mógł! Żamaga-zynowałby na koszt cudzy, doskonałej strawy zapas na cały tydzień. Jeno żółte łudzki nie jest szpiźarnią, tylko przetwórnica ciągłe czynną — niestety!